

WIADOMOŚCI

KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N^o 20. DNIA 8^{oo} SIERPNIA 1837.

KRYTYKA, DRAŻLIWOŚĆ.

Wszelkie wystawienie na jaw pojedynczego przekonania jest wojną, bo niesie obrazę sąsiadnemu przekonaniu lub czuciu: dla tój prostej a najczęściejwój przy czyny że jeszcze w żadnym sądzie niezbiegła się powszechność myśli ludzkich. Można ubolewać nad tym smutnym warunkiem życia ludzkości; będzieto szlachetnie aczkolwiek nieużytecznie: ale mu się poddać nieodbitcie należy. Jeżeli do tego w jakim społeczeństwie, chwytanie i roztrząsanie wypadków na czasie, stało się gwałtowną potrzebą, jeżeli dziennikarstwo doszło tój wziętości że jest niejako rodzajem chleba powszedniego, jedynym pożywieniem spólnem dla wszystkich stanów; wówczas, rozsądek jedną tylko wskazuje drogę: oswoić się z tą burzliwą i kapryśną potęgą, uważać ją, niby przypadłość atmosfery w której żyjemy. Sąd ma dwoistość w swoim wyobrażaniu się, jest przyznaniem, pochwałą; lub przeczeniem, krytyką: nasi rodacy zdają się mieć słabość do pierwszego wyobrażenia sądu. Ta jednostronna sympatya ku dziennikarstwu jest nielogicznością; rzecz każdą należy przyjąć jak ona jest: niema róży bez kolców. Zresztą ze swojej strony krytyka jest wyrozumiałą, nietworzy sobie bynajmniej uroszczeń do; równie przyjacielskiego przyjęcia jak pochwała, ależ wymaga, ma prawo wymagać uszanowania swojej wolności, zwłaszcza gdy występuje w sposób godny i przyzwoity. Godność, przyzwoitość, dwa konieczne przymioty krytyki i zarazem cały jej kodex. Śmiesznym urojeniem bowiem jest

to prawidło, ukute przez ludzi których miłość własna ma ciągle wyziewy drażliwości, aby ganiąc rzeczy nie dotykać osób: mówiąc o rzeczach bieżących, już tym samym mówi się o osobach, do tych więc należy robić, dla własnego zadowolenia, subtelne odróżnienie działania od działacza; my niewymagamy rzeczy niepodobnych, nie żądamy aby autor niecierpiał w swém dziele. Pod przymiotem przyzwoitości obejmujemy także stosowność: właśnie dla tego że krytyka bywa posadzona chętnie o złośliwość, powinna baczyć, aby nigdy nie wyszła z obrębu jako jej właściwie naznacza rzecz krytykowana, nie szukała innej nagany nad tę jaką sam przez się wywołuje charakter czynu. I tak, ktoś głupstwo napisze, nie potrzeba wywodzić z tój okoliczności że jest nieuczciwy człowiek, ale wypada powiedzieć że lichy pisarz, i oddawszy cześć jego cnotom domowym i publicznym odradzić mu trudny, krzemienisty zawód autorski. Ale w smutnym razie, gdyby kto zrobił coś takiego, co w przekonaniu dziennika jest hanbiacem, pytamy zacnych stronników *niedotykania osób*, jak tu donieść czyn, a uszanować człowieka?

Powiedźmy prawdę, niedogodności dziennikarstwa nie są tyle w niem, co w krzykach jawnych i skrytych jego nieprzyjaciół. Próżność niepewna siebie, niespokojna, klótliva, w bojaźni swój i przeswiadczeniu o swój niemocy, każdą naukę bierze za cios śmiertelny; niewie że tём podnosi dziennikarstwo do znaczenia jakiego to z natury swojej nie ma. Bo przecież pisarz publiczny wnioskuje, niewyrokuje: sąd jego nie jest niepowró-

tny, niezbity, powszechność może on unieważnić, a wtedy, jaka chwala dla obwinionego. My mówimy zła mowa! zła książka! okrzyk publiczny głosi: wyborne! nasze imię nie idzież w tedy za imieniem mówcy lub pisarza, niby jeniec wojenny za wozem Rzymskiego tryumfatora?

Próżności zapisujemy radę, wypadek naszych psychologicznych badań: jeżeli do zdrowego rozsądku dojśćz niemoże, niech się leczy trucizną, niech klin klinem wybija. Niech się wzniesie aż do stanu bezwzględnej dumy, w tedy będzie sobie oddawać cześć wewnętrzną, tajemną, będzie razem bóstwem, ołtarzem, i kapłanem; będzie to bardzo głupio, ale przynajmniej stokroć znośniej dla towarzystwa i dla niej samej, niżeli dziś w stanie chorobliwej niepewności i niepokoju. Otwieramy jęj także obfity zdroj pociechy: niech wspomni że tyle rzeczy przeciono, zaczawszy od Pana Boga, jego Świętych, cudów tajemnic, aż do rzeczy mniej wielkich, ale więcej dotykalnych, a zatem mniej podpadających wątpieniu. Corok powstaje jakiś historyk co przeczy którego okresu dziejów świata, i przerabia go według swojej myśli; parę lat temu zjawił się człowiek co dowiódł że niebyło Napoleona; niegdys Dupuis wykazał że Chrystus jest to Bacchus czyli słońce; napoczątku naszego wieku urosła szkoła estetyczna co przeczyła poezyi łacińskiej i francuzkiej; to i my względem geniuszu urażonego ziomka jesteśmy tą protestacją, jaką wywołuje wszystko co żyje; niech się więc ukoi: widząc iż jedzenie los podziela z mieszkańcami nieba i ziemi, łatwo pogodzić się z przeznaczeniem.

Jeszcze jeden środek! Kto nieprzestaje na tém, że świadectwo własnego sumnienia stawia go nieskończenie wyżej nas i naszych krytyk, i chciałby podzielić to widzenie ze światem, i zaświeża zatrzcć złe wrażenie jakieby mogła sprawić nasza recenzja, niech napisze artykuł, za tytułuje np. *jako moje dzieło jest doskonałe* i przesze do bióra *Wiadomości*; otwarte nasze kolumny! wydrukujem! ktoby zaś wahał się puścić na tę nowość dziennikarską, niech pożyczyciela dziennikarską, albo poprosi nas o zata-

jenie swego podpisu. Zawsze usłużyć gotowi!

DYPLOMACJA W KRAKOWIE.

Kiedy tyranija ma w sobie coś poważnego potęgą, kiedy grę ciągnie o wielkie interesa żywo dotyczące człowieczeństwa, kiedy kusząc się o wielkie waży wiele: wtedy jest to zapewne widok smutny dla moralności ale nie bez swojej, jakkolwiek w złém podniosłej strony. Patrząc na jedną wolę, łamiącą się z millionami, tak samo jak wczytując się w Miltonowy obraz Szatana, niemożemy utaić przed sobą, że obok naturalnego wstrętu i nienawiści, powstaje w naszym sercu inne jeszcze jakieś uczucie, uczucie bez nazwiska, które jednak niewątpliwie niejest lekce wazieniem. Ale widzieć pełnomocników trzech mocarstw, trapiących bezsilne miasto i pojedynczych jego obywateli, jedynie dla śmiesznej parady ze swoim pełnomocnictwem; widzieć tę drażkową dyplomacyą, przedrzeźniającą Talleyrandów i Meternichów, jak burmistrzuje w Rzeczypospolitej groźnej półtorastą żołnierzami, jak zrzuca urzędnika, nieraz może przez zemstę za kilka dukatów przegranych do niego w wietą dniem wprzódy; to obudza tę głęboką, litośną wzgardę, taką właśnie, jaką mamy dla człowieka kupczącego publicznie swoją godnością, dla błazna, co dla zarobku wydziwia sztuki przed zgromadzonym ludem.

Od lat kilku Rezydenci trzech dworów w Krakowie wyprawiają nam z siebie podobne widowisko: dziś doszedł nas świeży akt ich dziecinno — płaskiej samowolności; akt napisany francuzczyzną, Berlińsko-Petersbursko-Wiedeńskiego dialektu, okazujący dowodnie że u tych dyplomatów szarego końca umiętność grammatyki francuzkiej jest w odwrotnym stosunku ich bezczelności.

Oto jest tłumaczenie rzeczzonego aktu.

Konferencja rezydentów trzech dworów opiekuńczych do JW. Prezesa i Senatu Wolnego miasta Krakowa.

« Kommissija nadzwyczajna naznaczona w r. 1833 do zreorganizowania Rządu Wol-

nego miasta Krakowa, dała była w moc powierzonej sobie władzy, miejsce Senatora, Panu Hyacyntemu Mioszowskiemu. Wysokie dwory opiekuńcze zwróciwszy odtąd szczególniejszą baczność na kroki owego Rządu, również jak na postępowanie polityczne i administracyjne Senatorów przez się wybranych, doszły do smutnego przekonania że P. Mioszowski dając się powodować podszeptom stronnictwa którego widoki i knowania polityczne są niezgodne z dobrem tego kraju, nieodpowiedział zaufaniu jakie w nim Kommissyja Reorganizacyjna położyła, że przez swoją opozycyją namiętną stawiał ciągle zawady wykonaniu najbawniejszych środków, i że obecność jego w Senacie coby miała być z pożytkiem dobra powszechnego stała się owszem przeszkodą w przywróceniu stałego i obudzającego zaufanie porządku rzeczy.

« Odwołanie tego urzędnika zostawszy osądzone za konieczne, nawet w interesie dobrze zrozumianym W. M. Krakowa, Wysokie Dwory opiekuńcze postanowiły cofnąć reskrypt kommissyji Reorganizacyjnej, którym P. Mioszowski mianowany był na Senatora.

« Niżej podpisani odebrali więc rozkaz aby oznajmić JW. Prezesowi i Senatowi Krakowa, że urzędowanie pomienionego Senatora ustaje od dziś dnia, i że dla zastąpienia go, jako i dla zapelnienia miejsc wakujących przez wyniesienie P. Hallera na godność Prezesa i przez zejście Senatora Michałowskiego, niżej podpisani działając również z rozkazu i upoważnienia swoich dworów, mianowali Senatorami czasowymi PP. Sobolewskiego, pełniącego już obecnie obowiązki Senatora nadzwyczajnego, tudzież księdza Schindler i Jana Mioszowskiego, którzy natychmiast mają objąć swe urzędowanie.

« A że według Art. VIII Konstytucyi funkcje Senatora niezgodne są z wszelkim innym płatnym urzędem, ksiądz Schindler przestanie pobierać nadal pensyą przypadającą mu dotychczas jako Kommissarzowi Rządowemu do Oświece-

nia publicznego (urzędowanie, które pełnił ma na przyszłość jak dotąd) i nieotrzyma prócz swojej plaacy Senatorskiej, tylko dodatek trzech tysięcy złotych polskich rocznie na koszt Kancellarji. »

Kraków, 16 czerwca 1837.

HARTMANN, STERNBERG, LIEHMANN.

Senator Mioszowski postąpił sobie z godnością. Na wręczenie mu przez Senat powyższego Ukazu, odpowiedział listem pełnym umiarkowania i powagi, z żądaniem aby jego odpowiedź do Aktów Rządowych wciągnięta była.

Co do nowych nominacji, ksiądz Schindler jestto ladaco pierwszej próby, albo raczej byłby pierwszej, gdyby P. Jana Mioszowskiego nie było na świecie. Widać że dyplomacja robiąca burdy w Krakowie nierozpamiętywała nigdy Machiavella, kiedy w kraju, w którym łaskawość Rządu nicby go niekosztowała, niepociągnęła za sobą żadnej niedogodności, żadnego niebezpieczeństwa, ona woli powoływać na czoło ludzi obarczonych nieprzyjawną powszechną.

Wiesć jakoby Rząd Austryacki nakazał wyjazd ze swoich krajów Jen. Skrzynieckiemu i Marszałkowi Ostrowskiemu jest bezzasadną.

Składka na pomnik Kościuszki patrz str. 69.	89	35
Xawery Godebski z Vierzon.	1	»
Władysław i Cyprian Godebscy	1	»
Konstanty Dołobowski.	»	50
	91	85
Na pomnik Potockiej patrz str. 60.	418	5
Giełgud z Londynu.	5	»
W. Gadon z Nancy.	3	»
	426	5

Wyjątek z listu Juliusza Słowackiego.

«Liwno d. 10 lipca.» Zwiedziwszy Włochy, Grecją, popłynąłem do Alexandrii, zkąd udałem się do Kairu. Wyspa Philae w Nubii była ostatecznym kresem mojej wycieczki w głąb afrykańskich piasków. W połowie stycznia odwiedziłem Jeruzalem, a zwędrowawszy Syryję i Palestynę i odpocząwszy przez miesiąc cały w jednym z klasztorów na Libanie w Beyruth siadłem

na okręt i po 43 dniach żeglugi szczęśliwie stanąłem w Livorno, skąd mam zamiar odjechać do Florencji.

« W Atenach znalazłem niejakiego Kalińskiego pracującego w jednym z ministerjów Greckich; w Alexandrii, doktorów Dobrowolskiego i Sawickiego; w Kairze, doktora Hage i ziomka Rzepeckiego oraz dawnego legionistę Michała krawca zasłużonego z murzynką; w Jeruzalem, Alexandra Spitznagla i jezuitę Ryllę; w Beyruth podpułkownika Szuleca. »

— Ziomek nasz Napoleon Działyński założył w Madrycie biuro tłumaczeń na wszelkie języki i akademiję tychże. Siedmiu profesorów wyklada już kurs języków angielskiego, francuzkiego etc. W tłumaczeniu hiszpańskim za jego staraniem wyszło dotąd dzieło *P. Tocqueville o Demokracji w Ameryce* i pierwsze numeru *Dziennika nauk użytecznych*.

— Według dzienników Francuzkich Xże Piotr Oldenburski ma być za przyjazdem Mikołaja do Warszawy (25 sierpnia) mianowany na wice-króla Polski, i Królestwo Kongressowe otrzyma osobną administrację — nie taką wszakże jaką miało przed rokiem 1831.

— *Wyjątek z listu pisanego z Witkomierza*. 22 lipca. « W tym roku dżdże i zimna ciągle okropnie nam dokuczały, dziś cieplejsza nastąpiła pora ale opóźnione jarzyny niewiele obiecują korzyści; w przeszłej jesieni robactwo wyniszczyło zasiewy i zbiory żyta nieobfite. Niemal strat ponieśliśmy także przez zbyteczne ulew wiosenne — wiele miasteczek i wsi zalanych było całkowicie wodą i niemal osób potonęło. Dolny Witkomierz był pod wodą a przez okna znajomego ci domu Jacimowicza czólnami przepływano — Niedawno śród uroczystości w Paryndze gdzie jest obraz cudowny, kościół zgorzał a z nim trzech księży i 280 osób różnego stanu — Ponieważ kościółek był bardzo szczupły, zamknięci w niem przeto byli panowie, panie i ludzie starsi, a służba, dziatwa i reszta spólstwa modliła się po zaobrzębem świątyni. — Po tym nieszczęśliwym wypadku

znaleziono wiele dziełek drobnych w powozach kosztownych których woznice odbiegłszy zginęli w pożarze, i do dziś dnia niewiadomo do kogo one należą. Do obrazu N. Panny w Paryndze zjeżdżano się ze stron dalekich — Powszechna przeto żaloba i ze straty tylu osób i z tego jeszcze że źródło łask Matki Boskiej tak fatalną koleją zamknięte zostało. »

Na prozbę P. Mniewskiego umieszczaemy poniższe jego oświadczenie :

« Powziąwszy przed kilku dniami uboczną wiadomość iż komuś z naszych ziomków podobało się imieniem moim pisać list do P. Blotnickiego sekretarza Tow. Dobroczyńności Dam, w odpowiedzi mam zaszczyt oświadczyć, iż list ten i osnowa jego jakkolwiek dotąd nie są mi znane, jednakże niebyły przezwrotnie pisanymi i dowiedziałem się o tém z rozmów ubocznych. Nie będąc listu tego autorem i niepodzielając jego osnowy, skoro list ten oddany mi będzie, starać się będę dojść nikczemnego autora który nie śmiejąc położyć na nim swego imienia ważył się podpisać moje. »

B. Mniewski.

Dnia 25 lipca 1837. Rue Saint-Jacques, N. 90.

Doniesienie Księgarskie.

Księgarnia Polska otrzymała z Bruxelli exemplarze dziełka pod tytułem : *Uwagi nad wyprawą Jenerała Dwernickiego na Rusz przez Karola Rożyckiego*, ogłoszone czcionkami i nakładem H. Kalusowskiego i spółki. Cena exempl. f. 1 c. 50, z przesłaniem f. 1 c. 75.

— W Agen nakładem J. Zielińskiego wyszło czwarte wydanie powieści ukraińskiej *Marja*, Antoniego Maleczewskiego.

— Redakcja *Wiadomości Krajowych i Emigracyjnych* wzywa szanownych prenumeratorów aby raczyli odesłać należność za kwartał bieżący. Jedynie regularna opłata może zapewnić regularne odbieranie wychodzących numerów i te na przyszłość tym tylko prenumeratom przysłane będą którzy kwartałową wniosą opłatę.